

Zrobić coś swojego

Jesteś zdeklarowanym kibicem Legii Warszawa. Ludzie, którzy publicznie się do tego przyznają, mogą spotkać się z niechęcią Wielkopolan. Jak się zapatrujesz na tego typu animozje?

Objawy przemocy, kibolstwo, nienawidzę tego. Myślę, że tak samo dużo debili chodzi na Legię, jak na Lecha. Generalnie nie chodzi o piłkę, tylko żeby się napier...

Polacy to chyba w ogóle zadymiarze?

Kłótniwy naród. Jest dużo chłopaków, którzy nie interesują się samą piłką, te słynne ustawki gdzieś w lasach są dla nich jakby religią. Gdyby Lech grał w pucharach, to bym mu kibicował, tak samo jak Wiśle Kraków czy Zagłębiu Lubin, które jest dla mnie drużyną z kosmosu. Bo ogólnie mamy biedę w pucharach. Jeśli to nasze Euro 2012 wypali, to powinien się podnieść poziom.

Punki w większości słuchają waszej muzyki, mimo że wy punkowym zespołem... nie jesteście?

Punk rock to była nasza inspiracja, ale nigdy nie byliśmy zespołem punkowym w stylu „Dezertera”.

Ale ci, którzy słuchają „Dezertera”, słuchają też was.

Ale bliżej nam było np. do zespołu „Clash”, który w tej chwili w zasadzie jest klasyką, a wyszedł z punk rocka. Johnny Rotten z „Sex Pistols” powiedział, że punk rock jest lekcją, próbą zrobienia czegoś własnego. Druga lekcja polega na zrobieniu tego dobrze. Ja byłem emocjonalnie związany z punkami z lat 80-tych. Ta kolejna generacja, to już są dla mnie dzieci. Teraz możesz się z gazety Bravo dowiedzieć, jak przekłuć cycki albo uszy. Wtedy każdy kombinował po swojemu. Dla niektórych punk rock to Green Day. Wiesz, punk to nie są uniformy, ja podchodzę do sprawy raczej intelektualnie. Chodzi o to, żeby zrobić coś swojego.

A propos tej kolejnej generacji - młodzi dziś mają inne zwyczaje niż dwadzieścia lat temu. A czy samo podejście do najważniejszych spraw też się zmieniło?

Świat się zmienił strasznie. Nie chcę marksizmem zajeżdżać, że byt kształtuje świadomość. Ale w latach 80-tych to hasło „No Future” było bardziej aktualne w Polsce niż w Anglii. Wiesz, stan wojenny, Jaruzelski. Lata 90-te to zadowolenie z wolności, konsumpcjonizm. Teraz jesteśmy w Unii, chłopak w wieku „nastu” lat ma zupełnie inne możliwości. Jak ja studiowałem, to się studiowało jak najdłużej, bo nikt nie chciał iść do dorosłego życia. W tej chwili studiujesz, żeby zacząć jakąś robotę, no wiesz - mają ludzie perspektywy, granice są otwarte. Podejście jest inne w tym sensie, że wszystko jest łatwiejsze. Ale ludzie młodzi są zawsze podobni. W jakiś sposób zawsze się buntują, kto się nie buntuje, no to jest dziwny nie? Potem wchodzi w dorosłe życie i robią swoje - jedni zostają artystami, drudzy urzędnikami, trzeci pijakami, jak to w życiu.

Nie wkurza cię brutalne pchanie się kościoła w politykę i odwrotnie?

To jest bardzo chore, bo wiara

jest bardzo intymną sprawą. To są kwestie bardzo poważne i nie można ich wiązać z państwem, bo to jest sprawa metafizyczna, a nie polityczna. Nikt z ludzi żyjących, takich jak ja, nie będzie mnie pouczał w sprawach moralności. Nie będzie mówił taki Giertych czy inny facet, że on wie lepiej ode mnie, bo po prostu robi błędy jak każdy człowiek. Jeżeli jest katolikiem, to nie powinien mówić „wstrętni pederasti”, bo obraża godność człowieka. Dla mnie to jest naginanie pewnych rzeczy i nie ma nic wspólnego ani z Biblią, ani

dla niego ćpunem, a Gombrowicz dziwakiem i homoseksualistą. Ale nie rozumiem, co ma do Goethego czy Kafki. A do Dostojewskiego? Chyba to, że jest Rosjaninem. To jest tak prymitywne... Czuję się trochę, jakby tu była taka rewolucja kulturalna w Chinach za Mao Tse Tunga.

Młodziź wyjeżdża do pracy. Myślisz, że ich kraj przestał być dla nich priorytetem, że nie wracają, bo mają Polskę „gdzieś”?

My teraz często grywamy na Wyspach Brytyjskich, bo jest tam mnóstwo Polaków. Gadam z ludźmi,

Jesteśmy, ale coraz mniej. Im więcej ludzie jeżdżą, tym więcej widzą, że świat jest podobny. Jak mamy nie być zakompleksieni, skoro przez tyle lat żyliśmy w takim głównie jak komuna.

Festiwal w Jarocinie w tej chwili organizuje burmistrz. Sądysz, że jest sens kontynuowania tej imprezy?

Szczerze? Może się komuś narażę, ale w zeszłym roku w Jarocinie mi się nie podobało. Nie czułem klimatu zupełnie. Jakaś formuła powinna być inna. Dla mnie to było jakieś bez pomysłu chyba.



z Chrystusem. Ale słuchaj, ludzie to tykają. Polski katolicyzm, to jest duży problem. Ja jestem wierzącym człowiekiem, ale polski katolicyzm mnie irytuje. W kraju, gdzie 90 % ludzi to katolicy, ciężko uzyskać bezinteresowną pomoc. Ja znam wielu ateistów, którzy nie wierzą w Boga i więcej w nich Boga, ludzkich uczuć, niż u tych wszystkich... wiesz, to jest tradycja. Na tej tradycji bazuje ten rząd. To tak naprawdę ociera o fundamentalizm. Może nie islamski, ale i tak jest „my tu jesteśmy i wiemy, a jak ty nie wiesz, to jesteś przeciwko”.

A spis nowych lektur?

Daj spokój, mam nadzieję, że to nie przejdzie, to jest skandal, nawet w PRL-u nie było takich akcji. Straszne to jest, ale gdzieś tam ludziom się to podoba.

Ale jak się jest ministrem edukacji, to chyba trzeba się odnosić do ogółu.

Oczywiście, a poza tym nie można wykluczać tak wybitnych nazwisk. Założmy, że Witkacy jest

różne mają motywy - ekonomiczne, polityczne. Ale ja słyszałem, że zaczynają się powroty, trochę się place podniosły. Myślę, że podróże kształcą, nie mam nic przeciwko, żeby ludzie wyjeżdżali, ale lepiej, żeby wracali nie?

Ich motywy są zbieżne z tymi, które ciebie skłoniły do wyjazdu?

Ja jak wyjeżdżałem, to wiedziałem, że wrócę. A motywy były ekonomiczne. Tylko wtedy mniej się zarabiało. Oni teraz zarabiają dużo więcej, bo mają pracę legalną, nie na czarno.

Ludzie mówią też chętnie, że do Polski nie wrócą, bo jest krajem do dupy.

Było tak, że jakaś dziewczyna do mnie dzwoni, wywiad chce zrobić. I mówi ze strasznie zmienionym akcentem. Ja pytam - ile ty jesteś dziewczynką w tym Londynie? Ona mówi trzy lata. I taki ma akcent. To jest śmieszne nie? Takie wieśniactwo, nie podoba mi się. Jakies kompleksy.

Jesteśmy zakompleksieni?

My graliśmy nowe utwory, a ktoś mógł liczyć, że zagramy tylko stare. A my jesteśmy zespołem, który gra swoje i nie będziemy robić jakichś sentymentalnych podróży. Graliśmy swój set. Może się za bardzo nastawiłem, bo dla mnie był ważny ten festiwal, uważam nas za kapelę jarocińską, mam nawet dyplom honorowego obywatela Jarocina, z czego się bardzo cieszę. Zespoły, które wygrywają, powinny coś znaczyć. Te zespoły, które w zeszłym roku wygrały, jakaś Zmaza, chyba to nic ciekawego, choć może nie było ciekawszych, nie wiem. Można wymyślić jakąś ciekawą formułę. Polska się tak podzieliła, na festiwale bogatej młodzieży i biednej młodzieży. Dla bogatych jest festiwal Heinekera, gdzie są fajne zespoły ze świata, ale Jarocin był zawsze taki „swój”. Ale nie można do niego podchodzić z taką podjarką na starego punka, bo to po prostu już było.

Z MUŃKIEM STASZCZYKIEM, liderem T.Love rozmawiał Piotr Ignasiak

Młyna



m

nieokrzęsany dwutygodnik młodzieżowy

Nr 13 (101)
22 czerwca 2007

forum młyna

O artykułach z Młyna możecie pogadać na stronie www.gj.com.pl

RAY WILSON

21.06, Poznań
Eskulap, godz. 20.00

PATTI SMITH

22.06, Poznań
CK Zamek, godz. 19.00

BIG CYC

23.06, Kalisz
godz. 18.00

2TM 2,3

25.06, Poznań
Blue Note, godz. 19.00

RENI JUSIS

27.06, Poznań
Blue Note, godz. 20.00

młyna

Młyna: Nieokrzęsany dwutygodnik młodzieżowy, kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Młyna” lub e-mail: mlyna@gj.com.pl

MŁYNOWCY: Karol Górski, Sylwia Grygiel, Daria Szypuła, Michalina Marczak, Tomasz Grygiel, Angelika Zaremba

STARSZA MŁYNOWA:
Anka Ulatowska

Recki subiektywnym i laickim okiem

teatr

W karuzeli prowokacji



Podobno Czechow napisał sztukę o sobie samym. Niezrozumienie, zamknięcie furtki przed tym, co nowe i szyderczy śmiech nie były mu obce. Wystawiona po raz pierwszy w 1896 r. „Mewa” okazała się zbyt nowatorska dla publiczności i krytyków. Jak na ironię sztuka traktuje o zaślepieniu i braku porozumienia w świecie artystycznych poszukiwań.

Konstanty Triepiew (w tej roli gościnnie **Bartosz Turzyński**) to młody pisarz, który usilnie wylupuje z rzeczywistości nowe formy, by nadać im istnienie i pchnąć w orbitę zwaną sztuką. Jego poszukiwania i próby są jednak ignorowane przez najbliższych, a garstka towarzyszących mu osób (m. in. Nina - **Izabela Gwizdak** i Piotr - **Stanisław Michalski** - oboje gościnnie) boryka się z podobnym problemem. Największe piętno odciska na mężczyźnie chora relacja z matką (Ireną - w tej roli **Daniela Popławska** - również gościnnie) - znaną aktorką, zamkniętą na sztukę swego syna. W tej karuzeli nieustannych konfrontacji, niebezpiecznych prowokacji i krzywdzących ocen wszelkie próby skazane są na porażkę. Marzenia nieubłagane walczą w kierunku unicestwienia (te spełnione okazują się być wynaturzone i nieprawdziwe), a gorące pragnienie świadomego tworzenia prowadzi artystę do autodestrukcji. Miłość przestaje mieć znaczenie, choć każdy z bohaterów walczyłby o nią usilnie - gdyby rzeczywiście miał na to energię. A może ochotę? Pytanie: „co ważniejsze?” nasuwa się samo. Jeżeli chodzi o aktorów, na uwagę zasługuje każdy z występujących. „Mewa” to popis, magia, szaleństwo - a grającym tego nie brakuje. Mam na myśli nie tylko gości, lecz również (a może przede wszystkim?) kaliskich aktorów - **Szymona Mysłakowskiego** (grającego Borysa Trigorina - sławnego pisarza i kochanka Ireny), **Wojciecha Masacza** (Siemion Miedwiedienko), **Macieja Grzybowski** (Eugeniusz Dorn), a także **Małgorzatę Kałędkiwicz** (Masza) i **Krystynę Horodyńską** (Paulina). W spektaklu niesamowicie istotną rolę odgrywa muzyka (unoszą, naprawdę odrywa od ziemi!) - i tu wielkie brawa dla **Rafała Kowalczyka**.

„Mewa” w reżyserii **Grzegorza Wiśniewskiego** to... no właśnie, co? Lekkie zamieszanie, ekscytacja i coś, co nie pozwala wypowiedzieć wszystkiego do końca. To powiew niepewności, bomba z opóźnionym zapłonem. Bo prędzej czy później każdy z nas odpowie sobie na podobne pytanie, może nawet dojdzie do podobnych wniosków co główny bohater. Życiowe rozczarowania, sukces przeplatany z lękiem, niecierpliwość i ta mewa... Jednak mewa jest tylko symbolem. Warto, naprawdę warto przesiedzieć 150 minut w fotelu - pod warunkiem, że jest się zdecydowanym na coś dobrego i trudnego. Czas leci wtedy zupełnie inaczej - jakby na naszą korzyść. Aha, spektakl podobno tylko dla dorosłych...

DARIA SZYPUŁA

Mewa, reż. Grzegorz Wiśniewski, Teatr im. Bogustawskiego w Kaliszu

Ocena 9/10

płyty

Nie oszczędza



Ósma płyta Ostrego była zapowiadana jako „prawdopodobnie najlepsza płyta tego rapera”. Jaka jest w rzeczywistości?

„HollyŁódź” to powrót do stylu z płyt „Masz to jak w banku” oraz „Tabasco”, ale z jazzowym klimatem „Jazzurekacji” czy „Jazzu w wolnych chwilach”. Pełna

funkowych i jazzowych sampli, uzupełniona o soczysty bass, mistrzowskie schratcze Haema i niesamowite flow rapera robi ogromne wrażenie. Ostro nie oszczędza nikogo, lecz najbardziej dostaje się... POLITYKOM! To właśnie oni stali się głównym celem ataków artysty, który w ostry sposób komentuje obecną sytuację polityczną Polski, nawiązując np. do sex afery. Płyta zawiera zarówno refleksje Ostrego, jak i pełne energii komentarze otaczającego go świata.

W tej chwili płytę promuje teledysk „Brother on the run”, który Ostro nagrał wraz z amerykańskim raperem Craigiem G. Pomimo tego, że często wypomina się artyście monotematyczność, cały czas nas zaskakuje. Z całą pewnością płyta jest jak najbardziej godna uwagi.

JOJO

O.S.T.R. HollyŁódź Asphalt Records

Ocena 9/10

i sport może być zabawą

Tradycją już stało się, że 1 czerwca w Zespole Szkół nr 5 obchodzony jest wyjątkowo hucznie, i to nie tylko ze względu na Dzień Dziecka, ale przede wszystkim na organizowany co roku Dzień Sportu, który zawsze budzi wśród młodzieży duże zainteresowanie. Jarocińska „piątka” praktycznie „od zarania” jest szkołą z dużymi osiągnięciami oraz tradycjami sportowymi, sięgającymi najwcześniejszych lat jej istnienia. Owa dobra passa trwa do dnia dzisiejszego, o czym mogliśmy przekonać się na poprzedzającym całą imprezę apelu podsumowującym sportowy rok szkolny 2006/2007. Jak się okazało, w naszym gimnazjum jest duża grupa młodych, utalentowanych sportowców, którzy reprezentują swoją szkołę i przynoszą jej prawdziwą chlubę regularnie odnosząc sukcesy.

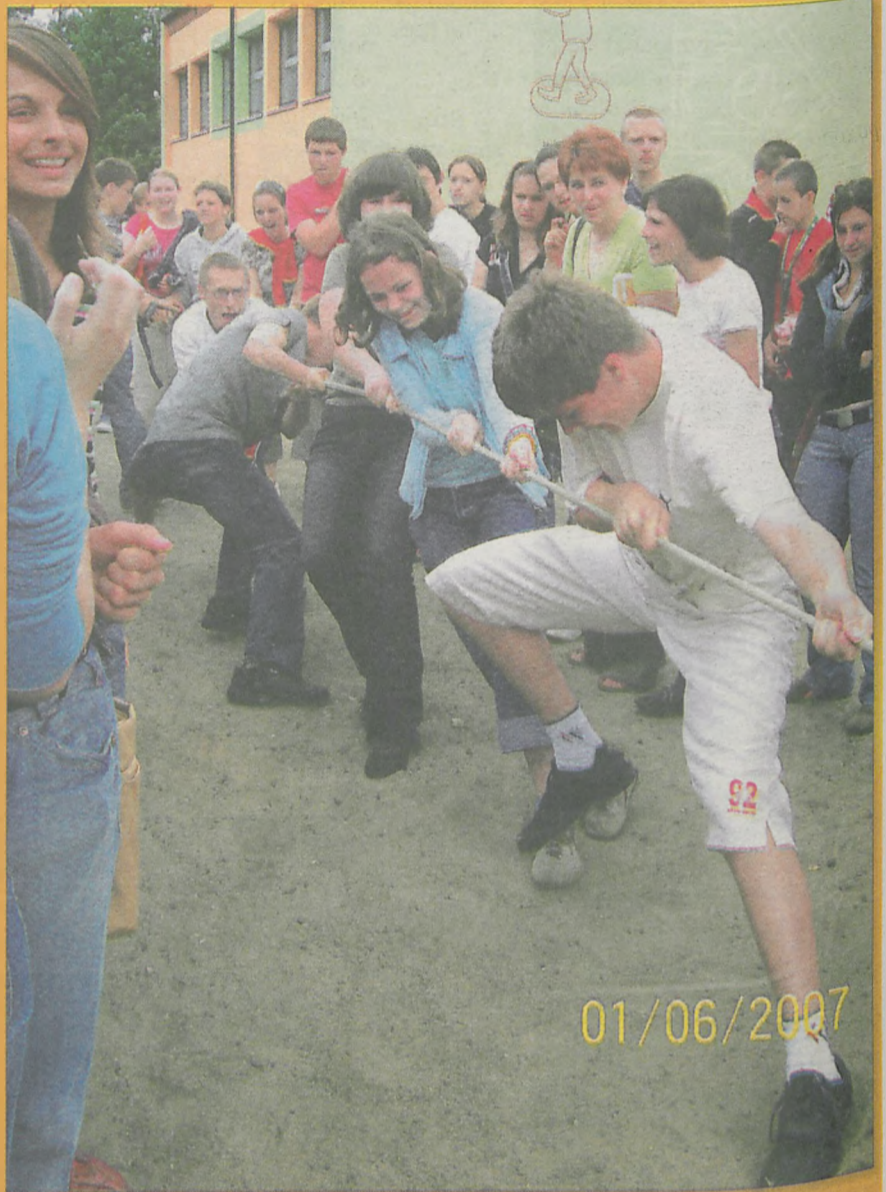
Organizatorem oraz pomysłodawcą Dnia Sportu był samorząd uczniowski, lecz tak naprawdę w imprezę zaangażowała się cała szkoła. Spędziliśmy razem kilka godzin wypełnionych różnego rodzaju zabawami, atrakcjami oraz sportowymi konkurencjami, po których tak naprawdę nikt nie był zmęczony. Bo któż zmęczyłby się skakaniem przez skakankę, w worku czy najwolniejszą jazdą rowerem? Nawet nauczycielom spodobały się zmagania uczniów i nierzadko, ku wielkiej ucieście swoich podopiecznych, którzy wreszcie mieli okazję zobaczyć swoich matematyków czy polonistów w nieco innej roli, przyłączali się do nich oczywiście! Niesamowita była integracja uczniów oraz nauczycieli, wychowawcy oczywiście najgłośniej kibicowali swoim wychowankom, a nawet klasowi antagoniści łączyli swoje siły, aby przeciągnąć linę czy jak najszybciej przebiec ze szklanką wody w sztafecie i podać kubek koledze.

Faworytami konkurencji sportowych byli jednak najstarsi uczniowie gimnazjum. Na podium stanęły: klasa IIIb, zaraz za nią IIIa oraz IIIc ex aequo z IIc. W zmaganiach towarzyszyła nam muzyka oraz głośnie okrzyki kibiców zagrzewających do walki

swoich nauczycieli i kolegów, ponieważ zmierzyli się ze sobą siatkarskie potęgi naszej szkoły - wuefisci oraz uczniowie - najlepsi z najlepszych. Jednak w tej rozgrywce zaważyły chyba lata doświadczeń, ponieważ mecz wygrali nauczyciele. Myślę jednak, że uczniowie

wie będą bronić honoru społeczności szkolnej i zrewanżują się bardzo szybko - jeżeli nie na najbliższych zajęciach wychowania fizycznego, to za rok. Bo za rok przecież tradycyjnie znowu spotkamy się na Dniu Sportu.

OLGA ŚWIDERSKA



Przeciąganie liny w ZS nr 5

01/06/2007

Tydzień wcześniej Dzień Sportu obchodziły również szkoły ponadgimnazjalne. Żar lejący się z nieba nie przeszkodził w dobrej zabawie. Mniej było tradycyjnych dyscyplin sportowych, więcej tych na wesoło, m.in. przeciąganie liny, toczenie opony czy rzut kaloszem. Wiele emocji wzbudził spacer farmera - konkurencja z zawodu siłaczy i taniec z zamianą koszulek u partnerów.

MARTA, ZSP NR 1: Bardzo fajne konkurencje, przynajmniej coś się dzieje. Można się pobawić, popatrzeć. Ja też uczestniczę - w konkurencji tańca. Kibicuję „jedynce”, oczywiście. Konkurencje są nietypowe i to jest dobre, bo wszyscy mogą w nich uczestniczyć. Na przykład



Jedna z konkurencji - obniżanie poprzeczki

rzut kaloszem albo rzut beretem - każdy może wziąć udział.

Marcin, ZSO: Jest fajnie, przynajmniej nie muszę iść do szkoły. Kibicuję oczywiście mojemu koledze.

GRZEGORZ, ZSP NR 2: Biorę udział w „spacerze farmera”, żeby się sprawdzić. Nikomu więcej nie kibicuję.

MATEUSZ, KAROL I PATRYK, ZSP NR 1: Przyszliśmy tu bardzo późno i za dużo nie widzieliśmy. Myśleliśmy, że zdążymy na jakieś konkurencje. Widzieliśmy tylko „spacer farmera”. Wydaje nam się, że taki dzień ma sens. Podoba nam się, jak

szkoły między sobą konkurują, wtedy jest fajna zabawa. W zeszłym roku uczestniczyliśmy, więc było fajnie. Kibicujemy naszej szkole.

ASIA, ZSP W TARCACH: Konkurencje powinny być bardziej sportowe. Gdy ogłosili je w szkole, to troszkę rozczarowanie było. Bo rzut beretem trochę dziwny jest. Na pewno taki dzień ma sens, to nie jest tylko oderwanie od szkoły, ale też sport.

MAREK, ZSS: Ogólnie bardzo fajny pomysł. Można się rozerwać, zabawić. Nareszcie coś się dzieje w Jarocinie. Brałem udział w wyścigach rzędów i w tańcu z koszulką. Świetnie było, choć trochę gorąco... DARIA SZYPUŁA



Taniec z zamianą koszulek wzbudził najwięcej emocji